

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa

Obozowe przeżycia ojca

A dlaczego, według mnie ojciec przeżył. Ojciec był niskiego wzrostu, miał metr pięćdziesiąt sześć, ale był wysportowany i silny. I opowiadał mi, że w którymś z obozów, już teraz nie powiem, w którym, byli używani do wyjmowania kamieni z górskich rzek, bo to szło na budulec do Niemiec. I rzeczywiście ci nadzorcy ich bili, jeśli na przykład był chłop duży, a brał się za małe kamienie, bo był nieprzyzwyczajony do dźwigania. No to ten go lał, że on taki duży, a takie małe kamienie nosi. Ojciec był na tyle sprytny, że nosił średnie kamienie. Był mały, a średnie kamienie nosił. To nawet ten Niemiec go pokazywał: „Patrz, ten taki mały, a jaki duży kamień niesie”

Druga sprawa, jadł węgiel, jak gdzieś były grudki węgla, to zbierał i jadł ten węgiel. Wiosną jadł pączki z lipy, jak gdzieś przy ogrodzeniu obozu były lipy, to te pączki zielone jadł. Były bardzo smaczne. I miały witaminy. Czyli pomimo tego, że ojciec miał siedem klas szkoły podstawowej i potem tylko przeszkolenia pocztowe, ale był odczytany i, z drugiej strony, bardzo ostrożny. Musiał mieć taką wrodzoną jak gdyby [dbałość] o własne zdrowie i własne ciało. Pomimo tego, że miał niski wzrost, bo chorował w młodości na taką dziwną chorobę, że miał zahamowanie we wzroście. Ale to mu trochę i pomogło, bo na takiego małego mniej zwracają uwagę, nie rzuca się w oczy. A przecież tam kupę ludzi jednak zginęło. I jeszcze to, że nie potraktowali go, jako politycznego. Listów u niego nie znaleźli, do tej organizacji nie doszli. Korespondencja od ojca nie przychodziła tak bardzo często, tylko od czasu do czasu.

Natomiast widzieliśmy się dwa razy z ojcem jak był na Zamku. W tym czasie ulica Skłodowskiej w Lublinie była prawie cała niemiecka, sporo [było] tam domków jednorodzinnych, takich kamieniczek pobudowanych za okupacji. Część kamienic na Skłodowskiej jak ja pamiętam to oni to budowali dopiero za Niemców. Nie pamiętam już, czy mama komuś dawała pieniądze, żeby [ojca] wzięli na roboty, bo nie wszystkich brali. Wyjście na roboty z Zamku, to była rozkosz. Człowiek świeżym

powietrzem pooddychał i ludzi zobaczył. I dwa razy dostaliśmy gryps, że [ojciec] będzie na Skłodowskiej. I rzeczywiście. Tam też widział się ze swoją córką, bo jak mama urodziła, tośmy pojechali z tym maleństwem i ojciec ją widział będąc na Zamku. I ojciec na takiej budowie pracował, to były mieszkania dla Niemców. Wiem, że cała Skłodowska była obstawiona, tam nawet Polakom nie bardzo można się było kręcić. Ale był tam jeden nadzorca niemiecki i przekupiliśmy go. Bo to chyba byli takie ciury, to nie było gestapo, które było takie potworne. Nie pamiętam, czy papierosy dostał, czy co, ale w każdym bądź razie przekupni byli i nam pozwolili. To mama załatwiła z nimi, ja już nie pamiętam, jak to było. W każdym bądź razie dwa razy byliśmy tam dziesięć, piętnaście minut. Weszliśmy do takiego niedokończonego mieszkania i tam porozmawialiśmy chwilę.

Data i miejsce nagrania	2018-04-18, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"